

(Nie)śmiertelnie

Z komentarzem Adama Kubackiego

Bogumiła Żongołłowicz

(Nie)śmiertelnie

Z komentarzem Adama Kubackiego



Oficyna Wydawnicza Kucharski

Toruń – Melbourne 2018

© Bogumiła Żongołłowicz 2018

Wydanie II z komentarzem

Projekt okładki
Bogumiła Żongołłowicz

Na okładce grafika Andrzeja Szulca

Przygotowanie do druku
Studio MORIA

Wydawca
Mirośław Jacek Kucharski
Oficyna Wydawnicza Kucharski – Toruń
ul. Piękna 2, 87-165 Wielka Nieszawka, Polska
tel. +48 56 678 72 93
email: kucharski@oficynamjk.com.pl
www.oficynamjk.com.pl

ISBN 978-83-64232-28-2

W celu wyjaśnienia

Na decyzję drugiego wydania tomu wierszy (*Nie*)śmiertelnie wpłynęło kilka e-maili, których treść – za zgodą ich autora – przytaczam poniżej.

Bogumiła Żongółłowicz

12 stycznia 2017

Pani Bogumiło,

tak sobie Panią wygooglałem. I miło mi się zrobiło widząc twarz, którą pamiętam z dzieciństwa. Uczyła mnie Pani polskiego w „siódemce”, w piątej albo szóstej klasie.

Czułem się przez Panią faworyzowany – przyniosłem na lekcję kupiony w przyszkolnym kiosku tomik *Lato w Surrey**, a Pani wybrała mnie i Bartka Bordakiewicza do sprawdzania klasowych dyktand. W SP7 uczyła Pani krótko, ale pozostał pewien czar, który w jakiś sposób ukierunkował moje dalsze życie. Była Pani jedną z nielicznych osób z otoczenia, które znały język angielski i podróżowały po świecie. Dla mnie był to impuls, żeby poświęcić się nauce języka.

Dziś jestem tłumaczem przysięgłym angielskiego przy Sądzie Rejonowym w Słupsku [a Bartosz radcą prawnym] – to praca głównie na wieczory. Na co dzień

* Debiutancki zbiór poezji Bogumiły Stosuj *Lato w Surrey* (1984) ukazał się na początku 1985 r. nakładem Oficyny Wydawniczej „Pobrzeże” w Słupsku.

zatrudniony jestem w amerykańskiej firmie – jako *Planning Manager* – produkującej zabawki, m.in. na rynek australijski.

A napisałem powyższe słowa, żeby Pani zwyczajnie po ludzku podziękować.

Adam Kubacki

27 stycznia 2017

Pani Bogusiu,
ale mi się miło zrobiło, gdy przyszedł do biura człowiek, spytał o Kubackiego i wyciągnął z koperty 2 tomiki poezji [jeden dla Bartka Bordakiewicza, *przyp.* B.Z.], czym wprowadził w osłupienie mnie i moich współpracowników, z którymi dzielę pokój.

Szczerze mówiąc nie liczyłem na choćby odpowiedź e-mailową, bo i skąd miałbym mieć pewność, że Pani adres jest aktywny. Tym bardziej spotkanie z Pani bratem było ogromną niespodzianką.

Już nie mogę się doczekać wieczoru, gdy zasiądę do lektury.

Dziękuję.

Adam

2 lutego 2017

Przeczytałem. Od razu pierwszego wieczoru. Trawię. Przewadzę wewnątrzna kłótnię. Przeczytam jeszcze raz i się wytłumaczę.

Tymczasem kładąc się obok żony, myślę o tym dodatkowym trzydzieści sześć i sześć – jakże trafnie można cyframi zdefiniować ukochaną osobę.

Pzdr.,

Adam

11 lutego 2017

Bogumiło,

na anglistyce miałem profesora od literaturoznawstwa. Nazywał się Andrzej Zgorzelski (1934–2017). Chyba nikogo w życiu nie nienawidziłem bardziej. Jedyna osoba, której akademicka bezwzględność spowodowała u mnie myśli samobójcze. Rzecz, którą powtarzał nam setki razy, to, że nie należy wiązać twórcy z podmiotem lirycznym. Ta nauka we mnie przetrwała. Inaczej nie dałoby się słuchać Michaela Giry*.

(...) Czytając Twoje wiersze nie potrafię oddzielić twórcy od dzieła. Widzę zapisy konkretnych zdarzeń. W Polsce, zdaje się, nie zdefiniowano jeszcze terminu poezji dziennikarskiej. Choć Marcin Świetlicki był/jest tak dziennikarzem jak i poetą. Po angielsku *Journalist Poetry* już funkcjonuje i ma się nieźle. Dla mnie jesteś taką *Journalist Poetess*. Nie potrafię czytać Twoich wierszy inaczej niż w połączeniu z faktami, datami i nazwiskami.

* Michael Gira, amerykański muzyk, lider legendarnej grupy Swans oraz eksperymentalnego projektu The Angels of Light; i założyciel wytwórni Young God Records.

Przekazując mi tomik poezji *(Nie)śmiertelnie*, trafiłaś na podatny grunt. Tak boję się śmierci, że chcę o niej wiedzieć wszystko.

Wzbudziłaś potrzebę dialogu. Przesyłam moje przemyślenia. Liczę na odpowiedzi na postawione pytania.

Adam

z bezsenności

do śmierci

otwierasz się
na schorowanych
zaskoczonych
słabych i butnych
zdziwionych
ateistów i wierzących
niepokornych
nieprzekonanych
a przerażonych

nie uzasadniasz
wyboru

Melbourne, 17 marca 2007

[*Adresatem jesteśmy MY ludzie.*]*

* Komentarze Adama Kubackiego są zamieszczone w kwadratowych nawiasach [...] pod wierszami.

bez różnicy

co za różnica
z drogiego
czy z taniego
drewna
z trumny
nie ma wyjścia

Melbourne, 9 kwietnia 2008

*[Ciała żołnierzy, którzy zginęli w Wietnamie wkładano do alu-
minowych trumien i transportowano samolotami do Stanów.
Znane są relacje osób, które asystowały przy przygotowaniu
zwłok do pochówku. Niektóre trumny miały od wewnątrz po-
rysowane paznokciami wieka.]*

przedostatnia stacja

już wiem
że to przedostatnia stacja
staram się sobie wyobrazić
jak będzie w kostnicy

przede wszystkim w której

wyprują bebechy
do celów doświadczalnych
choć zabroniłem
wszak pazerność ludzka
nie zna granic
czy dadzą spokój
przed piekielnymi mękami
za żeliwnymi drzwiczkami

czy tak czy owak
byle jak najdłużej trwał
postój na stacji ogarek życia

Melbourne, 23 czerwca 2008

[To, że wyprują wnętrzości, nie bulwersuje mnie tak bardzo jak świadomość, że po otwarciu czaszki i oględzinach mózgu nie zwrócą go głowie, tylko zaszyją w bebechach.]

umierać

to tak jakby z wolna
przenosić się na bezludną wyspę
zostawiając za sobą
wierne psy i mniej wierne koty
uchodzić z drogi pędzącym autom
i automatom w skórze bliźniego
z myślą o zamieszkaniu
w alei dobrych nieznanomych

marzec 2009

*[Faktycznie, tak jesteśmy skonstruowani (a może wychowani),
że ci, na których groby patrzymy defaultowo, stają się dobrzy.
Ci zaś, którzy ucieleśniali zło (Hitler, Bin Laden), nie mają gro-
bów.]*

w sprawie ostatecznej

emerytura niczego nie zmieniła
uprzytomniła wiek
masz jeszcze więcej spraw na głowie
do dzieci doszły wnuki
podrzucane w tygodniu na kilka godzin
wszak w jednym nikt cię nie wyręczy
jeśli chcesz aby woli
stało się zadość
sam musisz wybrać trumnę
ułożyć nekrolog
wskazać księdza
zapłacić za kwaterę w alei
niezasłużonych
dopiero wówczas z prochu powstały
w proch będziesz mógł się obrócić

Melbourne, marzec 2010

[*Nie każdemu będzie dany komfort zająć się tym osobiście.]*

rajd życia

rowerek
na trzech
kółkach
z ojcowską
asekuracją
hulajnoga
wyścigówka
skuter
yamaha
wóz terenowy
karawan

i po rajdzie

*[Takie swobodne skojarzenie w odpowiedzi. Ten rajd został
przerwany zbyt wcześnie:*

<https://www.youtube.com/watch?v=bkhPHfUK9os>

Jeśli link nie wejdzie, wbij: druga komunია.]

powołanie

z tego powołania
nie da się wymigać
nie pomoże
zaświadczenie
 lekarskie
służba śmierci
t o w i e c z n o ś ć

[*Nie lubię tego wiersza. Nie da się z nim polemizować.*]

wiersz najtrudniejszy

zasłużyłaś sobie całym życiem
na poemat o zmaganiu się z przeciwnościami
czekasz podszeptując modlitwę za braci i siostry
za ludzkość za wszechświat nie do ogarnięcia
tak na wszelki wypadek
żeby nienarodzonym prawnukom było lepiej
nie umiem pisać długich wierszy
więc przyjmij ten za to najtrudniejszy
bo o tobie nieobecnej a czuwającej tam gdzie jesteś

13 kwietnia 2011

[Zgadzam się, najtrudniej jest pisać wyniośle o własnej rodzicielce. Chyba tak to już jest, że, aby zostać kimś, trzeba sprzeciwić się własnej matce.]

przemykam przez cmentarz
kołami łamiąc przepisy
obowiązuje ograniczenie prędkości
do dziesięciu kilometrów na godzinę

przemykam przez cmentarz
tratując myślami tysiące różnych
krzewów

zmarli siedzą na moich ramionach
znam ich życiorysy
z których każdy kończy się
dokładną datą odejścia
nie mogą trzymać mnie za gardło
to wyobraźnia tak dusi
spopielone sukienki
zgniłe garnitury i koszule
zmurszałe gotowe wyruszyć
w powrotną drogę buty

przemykam przez cmentarz
i tylko przemykam

na miejsce spoczynku
w y b r a ł a m p o w i e t r z e

Melbourne, 26 sierpnia 2015

[*Sky burial? Jak na kobietę niecodzienny wybór.]*

otwieram oczy
w środku nocy
liczę lata jak barany
chcę zasnąć
baranów przybywa
ale sen odpływa
i lat ubywa
myślę jak to będzie
gdy jednemu z nas
zabierzesz ciepło
spod wspólnej kołdry
te dodatkowe 36,6 celsjusza
z którymi się zżyłam
przez ćwierć wieku

baranów przybywa

Melbourne, 26 sierpnia 2015

[*Ukochane trzydzieści sześć i sześć!*]

nie lubię brzydoty
ale przewala się
przed moimi oczami
tłusta leniwa
bezwstydną
upstrzona tatuażami
z ramionami
zapisanymi
jak karty pamiętnika
I love you
nie da się przerobić na
I once have loved you
pomijając koszt
każda piędź skóry zajęta
czekam aż zdechnie ta paskuda
a uczeni wymyślą kapsułę
dla piękna
które przychodzi na świat
obciążone jedynie
grzechem pierworodnym

Melbourne, 26 lipca 2016

[„*I love you*” da się przecież przerobić na „*Love you not*”.
Ot, taki niewinny żarcik.]

o pani nasza
wybawicielko

próżnujesz
rozleniwiłaś się

a ludzkość potrzebuje pomocy

(nie)mądre głowy nie wiedzą co robić

tymczasem trzeba dać w dupę
na początek moralnego klapsa

a jak to nie pomoże
zastosować metodę
jeden do jednego
silny słaby słaby silny

a jak i to nie pomoże
zdziesiątkować
nie patrząc na wiek płeć i wyznanie

nie będzie
jeden na drugiego
a jeden do dziesięciu

stu
tysięcy

a jak i to nie pomoże
sięgnąć po pomór

załatwisz nim sprawę od ręki

nastanie cisza wybawcza

a po niej

odrodzi się człowiek

[*Przy tym wierszu nie ma daty. Boję się odgadnąć: powstał na dzień przed? To by było 25.12.2004*. Potwierdź, że się mylę. Inaczej zacznę się bać naszej znajomości.]*

* 26.12.2004 r. fale tsunami dokonały ogromnych zniszczeń w krajach położonych wokół Oceanu Indyjskiego, powodując śmierć ok. 230 tyś. ludzi.

śpieszno mi

coraz śpieszniej
ogarnąć czas
przeszły
zwołać
rozbiegłych
po świecie
współtwórców
mojego życia
a była ich
od położnej
przez nauczycieli
po czytelników
spora gromada

śpieszno mi
podziękować
że byli są i będą

[*To chyba moja historia. Inaczej bym Cię nie wygooglał, by podziękować. Osobliwe.]*

take prawo

nie zapłacimy
mówi stanowczym głosem
administrator spadku
zanim wszyscy sukcesorzy
tu i tam a głównie tam
nie wyrażą zgody
nie pogrzebiemy
zanim nam nie zapłacą
twardo obstaje przy swoim
cmentarz
na półtorej doby przed
podanym w mediach
terminem

wychodzi na to
że winna wszystkiemu
przerwa urlopową
żyjącym się ciągle śpieszy
a czasami idą na urlop
przekazując obowiązki
innym

niekoniecznie
zdyscyplinowanym

dla nieboszczki
przed zejściem
ważna była
przyzwoita brandy

brydź i poker na zmianę
otoczenie młodych
i przystojnych
a nie formalności

boże jak długo
można trzymać trupa
i za ile

cmentarz wystawił rachunek
na tysiąc dwieście
zmarła zostawiła ponad milion
którego nie da się ruszyć
zanim wszyscy sukcesorzy
tu i tam a głównie tam
nie wyrażą zgody

takie prawo

a mąż

czarnym granitem przykryty
skoro czekał na nią wiele lat
jeszcze trochę poczeka

Melbourne, 3 sierpnia 2016

[*Trochę w duchu tego wiersza: czytając tomik sączę brandy,
greckie, przyzwoite.]*

osiedle domków niechcianych

granit
alabaster
marmur
piaskowiec

i dużo gliny pod nogami
w której grzęzną
wyelegancone buciska
rzadkich tu gości

przejezdne aleje
zarośnięte dojścia

to osiedle domków niechcianych
przeważnie jednoosobowych
gdzie piętrowce na trzy trumny
schodzą w głąb gruntu
na dwa metry dziewięćdziesiąt
a domek wielournowy
nie przekracza wymiarów
pojedynczego grobu murowanego

chęć być jedynie
ptakiem przelotnym tego miejsca

Melbourne, 9 sierpnia 2016

[*Kurde, nie byłem świadom, że na trzy trumny trzeba aż 2,90 w głąb. Sprawdziłem. I czas tylko straciłem. Oczywiście, że 2,90. Czemu poddałem to w wątpliwość? Journalist Poetry. Per se.]*

po pogrzebie Krystyny S.

prosiłam o mały zapis
na nowy tomik poezji
pani bezdzietna
kalkulowałam
więc nikt jej oczu
nie wydrapie po śmierci
za rozrzutność w testamencie
dziś składam jej prochy
do ziemi
dlaczego ja
przecież nie mam z tą śmiercią
nic wspólnego
a i z życiem niewiele miałam
raz czy dwa podzieliłam się
wierszem
licząc na bogobojność
po zachwycie
wyobraźnią grzeszyła
jedna z nas

Melbourne, 10 sierpnia 2016

[„dziś składam jej prochy/ do ziemi/dlaczego ja”
Lat temu dwadzieścia zmarł nam wuj na wsi pod Toruniem –
szwagier ojca. Ciało leżało w izbie wśród kwiatów dziwnej woni.
Trupiej. Gdy przyjechaliśmy trumnę już zamknęli, bo powieki
zaczęły puchnąć. Dzień gorący. Żar z nieba prosto w dół. Na
dołu dno. Nad grobem ksiądz dokonał obrządków, pobłogosławił
i poszedł. Wzięliśmy z ojcem łopaty i tak wujka w 10 minut za-
sypaliśmy. Pot zamiast łez. Grabarze zapili. Nie przyszli.]

jak się głęboko zastanowię
dochodzę do wniosku
że bliżej mi do tych
którzy przeprawę przez styks
mają za sobą
w ich życiu nic się już nie wydarzy
chyba że ekshumacja
jak mojemu dziadkowi w kołomyi
gdy włodarze miasta
w którym złożył swoje kości
zdecydowali się puścić szosę
przez cmentarz
co jemu i mnie wyszło na dobre
nie musiałam jechać na ukrainę
aby zapytać jak mu się leży
przekroczył granicę legalnie
choć bez dokumentów
za to opancerzony

wiadomo
wymogi sanitarne

przyjęła go małopolska
która go wcześniej wydała

miął szczęście
nie po wszystkich zgłosili się krewni

drogą wyłożoną ludzkimi szczątkami
mną nieświadomi jej historii

Melbourne, 19 sierpnia 2016

[Ekshumacje w Polsce ostatnio są gorącym tematem. Chyba po raz pierwszy służą celom politycznym.]

twoja lewa ręka
moje prawe kolano
o intymności
nie wspominamy
choć też boli
ale na pewno
dorzucimy
z biegiem dni
do tej wyliczanki
mój lewy nadgarstek
i twoje prawe oko

tup-tup tup-tup
zaczną śpiewać nogi
z wysiłkiem

szklanka się stłucze
garnek spali
w sklepie
zostawimy portfel
w samochodzie
zatrzaśniemy kluczyki
po raz kolejny
w przypiływie szczerości

wymienimy
uśmiechy zrozumienia
bez szminki i bezzębne

dziwić będą się inni

Melbourne, 20 sierpnia 2016

[Anna [36,6] pochowała dziadka. Alzheimer. Teść, całe życie dziennikarz, wzorzec najpiękniejszej polszczyzny. Dziś, pod koniec zdania nie pamięta, jak je zaczął. Niedawno powiedział teściowej, że mu się bardzo podoba i przypomina mu jego własną żonę, tyle, że żona jest młodsza.]

przystanek: szpital

niby to samo a nie to samo

w szpitalu
jak na przesłuchaniu
jesteś w cudzych rękach
podkładają ci papier
każą wypełnić rubryki
wyrazić zgodę
zamiast odcisków
palców
pobierają krew
własne życie
wymyka ci się
spod kontroli
można otrzymać
wyrok śmierci

23 czerwca 2008

[„można otrzymać/wyrok śmierci”
Gorzej: można się pod nim podpisać. Całe szczęście, że potem
mogłaś napisać ten wiersz. Szczęśliwie mogłem go przeczytać.]

o krok bliżej

mówisz mi
że cięcie jest konieczne
skoro tak uważasz
a wiesz przecież
jak się przed tobą bronić
to poddam się zabiegowi
jutro o siódmej rano
pojadę do szpitala
zmienię ubranie
na fartuch bez guzików
a tylko z tyłu wiązany
łatwy do zrzucenia
i oddam się anestezjologowi
zanim świat zawiruje i zniknie
aby powrócić
gdy przestanie działać narkoza

i będę inna

pozszywana

Berwick, 7 kwietnia 2009

[*Pozszywana, ale żywa.*]

do wyboru do koloru

czegoś tutaj nie ma
wygodne łóżka
tlen w butelkach
całonocna opieka
perły uśmierzacze
wyhodowane
 w laboratoriach
podawane dla zdrowia
do pełni szczęścia
brakuje jedynie pewności
że nie powrócimy
 za jakiś czas

17 kwietnia 2009

[*Dobrze, że mamy gdzie wracać. W średniowieczu średnia wieku wynosiła 33 lata.*]

rewia mody

piżamy w kropki
szlafroki w kratkę
koszulki zgrzebne
pończochy dopasowane do łydki
na bosy lub w bamboszach
na kółkach lub o własnych siłach
chorzy *in*
zdrowi *out*
na wbiegu-wybiegu
podmiejskiego szpitala w b

17 kwietnia 2009

*[No i do tego lekarze w drewniakach!!! Taka polska szpitalna
osobliwość.]*

strach miał wielkie oczy

nie wystawiaj kłów
bo nie jesteś wilkiem
z bajki o czerwonym kapturku

życie jest piękne

przekonałam się o tym
wczoraj
zanim anestezjolog
niepewny przyszłości
wyłączył mnie z niego

strach miał wielkie oczy

Berwick, kwiecień 2009

[*Mam szwagra anestezjologa. Pewnego dnia zapytany o niepowodzenia w pracy odpowiedział: „Każdy lekarz ma swój cmentaryk”.]*

paluszki i nóżki

żeby nie zwątpić
trzeba popatrzeć
przez szybę inkubatora
na istotę życia
czyli paluszki i nóżki
n a r o d z i n y przydają
l u d z k o ś c i wiary
że nie wszystko stracone

29 kwietnia 2009

[*Proszę, wybaczyć. Takie trochę nie na miejscu skojarzenie. Ot, niewinne skojarzonko:*

Zima, zima, śnieżek prószy,
Marzną noski, marzną uszy,
Marzną nóżki i paluszki,
A dziewczynkom też cycuszki,
I dziewczynki myśl nurtuje,
Czy chłopakom marzną ...?]

podskórność

cokolwiek jest pod moją skórą
musi mieć odpowiednią
konsystencję temperaturę ciśnienie
w przeciwnym razie znów będą
nakłuwać przetaczać aplikować
aż zaczną działać
jak szwajcarski zegarek

29 kwietnia 2009

[*Mama była pielęgniarką. Precyzyjniej: nauczycielką zawodu w szkole dla pielęgniarek. Opowiadała, jak podczas praktyk w szpitalu przywieziono pacjenta. Bezdomny. Brudny. Zaniehbany. Między włosami miał jakieś białe narośle wystające spod skóry. Podczas mycia zorientowali się, że to mózg próbujący wy dostać się przez przegnitą czaszkę. Tej samej nocy zmarł.]*

gdy inni śpią

w szpitalu
pełnym chrapania
zmuszam się
do rozliczenia ze sobą
gdy noc zapada w sen
pojawia się rozwiązanie
żeby nie stanąć w miejscu
muszę zwolnić tempo

nie każdy przedświt
kończy się dniem

Melbourne, 29 kwietnia 2009

[*Pojawia się rozwiązanie: żeby nie stanąć, muszę zwolnić tempo. Mocne. Doleję Metaxy.]*

dziwna potrzeba

musiałam sprawdzić
jak się ma moje łóżko
w szpitalu
zastałam wszystko
po starym-nowemu
znów ktoś leżał
pod kroplówką
na odchodne
w myślach
pożyczyłam
temu obcemu i sobie
nieustającego zdrowia

Melbourne, tydzień po Wielkanocy 2009

[Jest taka scena w filmie „Powidoki” Wajdy – ostatnia scena filmu, czyli w sposób zamierzony: najmocniejsza. Nastolatka wchodzi do szpitalnej sali, podchodzi do łóżka i mówi do salowej: „.....”. No właśnie, nie napiszę, co powiedziała. Mam nadzieję, że sama obejrzyysz. Serdecznie polecam.]

plejada gwiazd

*Tadziowi Leżoniowi
w kilkanaście miesięcy po jego śmierci*

z braku ciebie

nawet nie można
 powiedzieć
że zabrałeś się stąd
przedwcześnie
bo do diabła
w końcu trzeba na coś

daj mi boże
dotrwać dobrnąć dojść
do dziewiątego krzyżyka

a jednak twój przypadek
potwierdza regułę
o niezastąpionych

kucyk spłowiiałych
 włosów
wysoka sylwetka
przez czas zgarbiona
elegancja-francja
w jasnej marynarce

wieczna niezgoda
trwanie przy swoim
nawet gdyby wszyscy
mieli się odwrócić

młody choć stary
stary ale młody

w moje ucho
wyszeptales
ostatnie pytanie
czy juz po pogrzebie

po tamtej stronie
nie ma tak ladnych
dziewczyn
odpowiedzialam
patrzac ci prosto w oczy

nie byles w stanie uwierzyc

Melbourne, 1 lutego 2006

[Ostatni wers pobudza wyobraźnię. Nie wiem, co to tam podmiotka liryczna powiedziała, ale od razu przypomniał mi się pewien film z internetu, o którym opowiedział mi znajomy: terrorysta-samobójca detonuje bombę. Bomba rozrywa jego ciało, ale go nie zabija. Głowa mężczyzny z częścią tułowia i z pretensją w głosie wykrzykuje: „No, gdzie są te dziewice?”.

Tymczasem: Manji told CNN's Fareed Zakaria. "The Arabic word for virgin has been mistranslated. The original word that was used in the Koran was the word for 'raisin', not 'virgin'. In other words, that martyrs would get raisins in heaven, not virgins." <http://culture.chicksonright.com/2016/06/01/do-martyrs-for-islam-really-get-72-virgins-in-heaven/>

Przejebane. Co?]

pan król

był barwną postacią
mojego dzieciństwa
pan k r ó l
sąsiad zza ściany
z jednym
 złotym zębem
żył i umarł
 z fantazją

w nowy rok

Melbourne, 4 lutego 2006

[*Umarł z fantazją. Może „pan sąsiad” zasłużył na nagrodę Darwina?]*

Giocondzie

przyjmij wyrazy współczucia
jesteś ofiarą mody
na obowiązkowe obrazy
gdy tak pod nadzorem
patrzysz na tłumy turystów
którzy w Luwrze
muszą dopchać się do ciebie

Melbourne, 5 lutego 2006

[*W Luwrze byłem. Wymazałem z pamięci. Jak Watykan.]*

W dniu pogrzebu Lecha Paszkowskiego

brzask
niebo zaledwie podświetlone
słonecznymi promieniami
grabarze śpią
wezmą za łopaty
gdy dzień zacznie się
na dobre
mają dużo czasu
pogrzeb po południu
z zasypywaniem
też nie będą się spieszyć
tu liczy się dniówka
a nie ilość wykopanych dołów
wariacki pęd na łeb na szyję
to przymiot świata
poza cmentarnymi murami
w środku nekropolii bóg
serwuje
w i e c z n y o d p o c z y n e k

24 kwietnia 2013

[*Marcin Paszkowski vel Pasztet jest listonoszem. Kiedyś uczyłem go kręcić muchy. Ciekawe, czy Lech to ktoś z rodziny.]*

mała tori

bawi się nad wodą z naszą córką
a ja nie spuszczam z nich oczu
ocean spokojny potrafi zaskoczyć

jej matka skryła się przed słońcem
pod rozłożystym parasolem
na dziecko nie zwraca uwagi
jakby przyszły na plażę osobno

następnego dnia znów
popatruję to na dziewczynki
to na wyrodną
bo jak inaczej nazwać skupioną
na sobie
gdy ocean niespokojny

przyjeżdżają we dwie na plażę
jeszcze raz

lato mija

mąż przynosi z pracy gazetę
czy to ona pyta
odpowiadam że tak
patrzę z niedowierzaniem na zdjęcie
czytam że ciało pięciolatki

znaleziono w rozkładzie
 pod prysznicem
trwają poszukiwania morderczyni

mała tori
w fioletowym stroju kąpielowym
na dmuchanym delfinie
siedzi mi w głowie od czternastu lat

jej matka dawno wyszła na wolność

Melbourne, 11 października 2015

[Tu muszę zadać pytanie, wbrew naukom profesora Zgorzelskiego, wykraczając poza utwór literacki. Czy masz córkę, która bawiła się z małą Tori?]

w kilka tygodni po pogrzebie Adama K.

miłosny obrazek

mocno objęci
jeszcze mocniej
pochyleni
wpatrzeni
matka z synem
pierworodnym

zegar tyka

mogą tak stać
całą mszę żałobną
przez godzinę
pięćdziesiąt dziewięć
minut

ciało syna-brata
młodszego
w trumnie
zapięte na ostatni guzik
w garniturze
na jedno wyjście
lśnią policzki
i czubki butów
jest pięknie i cicho

zegar tyka

grób czeka
nie da się żegnać
w nieskończoność

czas na wieko

Melbourne, 21 lipca 2016

[*To zdaje się o moim imienniku, więc przesądnie nie odniosę się.]*

pamięci Krystyny S.

nikomu nie ufała
chciała majątek zabrać do nieba
zostawiła nieporządek w papierach

z drobin pyłu złożona
leżakuje w krematorium
z biurokracją jeszcze nikt nie wygrał
choć czas to pieniądz

zanim rozdadzą potrąca
za dwanaście kilogramów
oleju opałowego
rozdrobnianie opornych kości
i przesyłkę urny z zawartością
z miasta słońca do miasta umarłych

w pogrzebie weźmie udział
s a m b ó g m i ł o s i e r n y

Melbourne, 21 lipca 2016

[*Wiersz napisany 20 dni przed pogrzebem? Chyba, że Krystyny
były dwie.]*

pamięci Kazimierza Podkulińskiego

po raz ostatni

w klubie starszych pań
i nielicznych panów
toczyliśmy rozmowę
o wszystkim i o niczym
zagryzając zupe
polskim chlebem
z australijskiej mąki

i już trzeba się było zbierać
każde do siebie
może pomóc zapytałam
młodsza od niego o trzy dekady
ale też z plejady gwiazd
spadających
dam sobie radę usłyszałam
na moje do zobaczenia
nie padła żadna odpowiedź
starszy pan wsiadł do auta
i tyle go widziałam

powstrzymuję łzy na pogrzebie

Melbourne, 26 lipca – 14 sierpnia 2016

[Miałem przyjaciela, który był sporo ode mnie starszy. Jedna z największych osobowości w historii polskiego muszkarstwa. Nawet urodził się tego samego dnia co mój ojciec. Żadnej śmierci nie przeżyłem tak mocno. Znalaziono go na posadzce we własnej kuchni z nożem w dłoni. Na desce leżał pokrojony w plasterki ząbek czosnku. Mundziu uwielbiał czosnek. Zmarł na zawał. Gdy nie idzie mi na zawodach, wznoszę oczy ku niebu i pytam: „Mundziu, co byś zrobił?”.]

Łucji Danielewskiej

spóźniony wiersz

tym którzy pytają
o zauroczenie
odpowiadam
spóźnionym
wierszem

z twoich antyfon
malinowych
barowych
domowych
czerpałam wiarę
w nieśmiertelność

ś m i e r t e l n o ś c i

*w moim domu w Rowville
jakiś czas temu*

[*Zauroczenie śmiertelnością? W 2003 r. pewnej amerykańskiej artystce organizowałam koncert w św. Janie w Gdańsku. Jej basista opowiadał mi, że chodził na sekcje zwłok, na zajęcia z anatomii, choć nie był studentem wydziału. Po prostu uważał, że jest to coś ważnego.]*

każdy ma to na co sobie (nie)zasłużył

mijanka

na autostradzie
niemal ocierają się o siebie
limuzyna z karawanem
zmierzają w przeciwnych
kierunkach
obu stronom śpieszno
młodym do sakramentalnego tak
w sędziwym kościółku
karawaniarzowi
z bezbożnikiem w trumnie
do kaplicy bez wyznania
wynajętej na trzy kwadransy
w wehikułach (nie)czasu
gdy dotrą na miejsce
osobliwego zdarzenia
wejdą w nowe (nie)życie
bez wahania

13 kwietnia 2010

[„wejdą w nowe (nie)życie”
Hmm... Tu bym polemizował, w obu przypadkach wejdą w życie.
Jest taki dokument „The Body Farm”, który wyjaśnia to w szcze-
gółach. Nie polecam jedzenia chipsów podczas oglądania.]

ziemia cierpliwa i wyrozumiała
ale ludzie po trupach do celu
załatwiają podplacają przepłacają
aby w przyszłości sąsiadować
z nazwiskami ze złotych zgłosek
do nich zawsze ktoś przyjdzie
a wtedy i zaborcom alei zasłużonych
trafi się chwila uwagi
rzut oka na tablicą z nudnym
résumé

jakby to miało jakieś z n a c z e n i e

Melbourne, 23 września 2015

[Kolejny powód, dla którego unikam wszelkich zdobników, zwłaszcza tych w połyskliwych kolorach. Zgłoski złote nie są i nie będą dla mnie. Co roku 1 listopada jedziemy z Anną, Izą i Moni na cmentarzyk w Lubuniu, kilka kilometrów od naszego domu. Jest tam część współczesna. Tonie w kwiatach. Znicze płoną setkami. Lud pod parasolami wsłuchuje się w słowa księdza. Kilkanaście metrów dalej opuszczone groby prawowitych mieszkańców tej ziemi. Przechylony żeliwny krzyż z imionami Elfe i Fritz – bliźniąt, które zmarły w trzecim dniu życia na początku minionego stulecia. Nie jeździmy na [Cmentarz] Komunalny w Słupsku. Odwiedzamy Elfe i Fritza już kilkanaście lat. Córki zapalają znicze. Krzyż nie ma złotych głosek. Chciałbym spocząć obok.]

kochankowie z nicei

przed kilkoma minutami
zamieścili w instagramie selfie
pstryk pstry pstryk
jedno drugie trzecie

nie widać końca tej zabawy

nim seria zdążyła obieć znajomych
obcy wstawił fotografię
złączonych w uścisku
te same twarze te same uśmiechy
zastygające

ale końca zabawy nie widać

z broni maszynowej wydobywa się
ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta
w odpowiedzi słychać pif-paf
fotografii w instagramie przybywa

ale końca zabawy nie widać

telefony komórkowe trzaskają
jak fajerwerki
rozświetlają ciemność
bo księżyc z przerażenia skrył się
za chmury
telefon wypada fotograf upada

ale końca zabawy nie widać

świt pokazuje rozmiary tragedii
i współczucia
jeszcze krew na promenadzie
już kwiaty przy zaschniętych
kałużach czerwieni

końca zabawy nie widać

Melbourne, 24 lipca 2016

[*Nicea, potem Berlin. Końca zabawy nie widać.*]

pytanie retoryczne

twoja nieuchronność
zatrważa
strach nie pozwala
rozpostrzeć skrzydeł
czy zatem warto próbować
wzlatywać nad poziomy

Melbourne, XXI wiek

[„czy zatem warto próbować/ wzlatywać nad poziomy”
Chyba tak. Pod koniec życia padnie pytanie, czy było warto?
Dobrze wówczas mieć odpowiedź „...tak, bo, k..., było fajnie”.]

Spis treści

W celu wyjaśnienia.....5

z bezsenności

do śmierci11

bez różnicy12

przedostatnia stacja.....13

umierać.....14

w sprawie ostatecznej.....15

rajd życia16

powołanie.....17

wiersz najtrudniejszy18

*** [przemykam przez cmentarz]19

*** [otwieram oczy]20

*** [nie lubię brzydoty].....21

*** [o pani nasza]22

śpieszno mi24

takie prawo25

osiedle domków niechcianych27

*** [prosiłam o mały zapis]28

*** [jak się głęboko zastanowię]29

*** [twoja lewa ręka]31

przystanek: szpital

niby to samo a nie to samo35

o krok bliżej.....36

do wyboru do koloru.....37

rewia mody	38
strach miał wielkie oczy	39
pociąg bycia-życia	40
paluszki i nóżki	41
podskórność	42
gdy inni śpią	43
dziwna potrzeba	44

plejada gwiazd

z braku ciebie	47
pan król	49
*** [przyjmij wyrazy współczucia]	50
*** [brzask]	51
mała tori	52
miłosny obrazek	54
*** [nikomu nie ufała]	56
po raz ostatni	57
spóźniony wiersz	59

każdy ma to na co sobie (nie)zasłużył

mijanka	63
*** [ziemia cierpliwa i wyrozumiała]	64
kochankowie z nicei	65

pytanie retoryczne

*** [twoja nieuchronność]	69
---------------------------------	----